Nr 152. Dnia 12 Lipca 1872 r. Piątek. Dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1872 r.

**Prenumerata „Kur. War."** wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20 miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta** od **11-ej rana do 2 po południu.**

# KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

**Na prowincji i w Cesarstwie** wynosi rocznie **rs. 8.** (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Expedycję Rsr. 1 kop. 80). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Dziś: Ś. Jana Gwalberta Opata.
Sobota: Ś. Małgorzaty P. M.
Niedziela: *8 po Św.* Ś. Bonaw. *Jana z Duk.*
Poniedziałek: Rozesłanie Apostołów.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53 | Długość dnia godzin 16 minut 22
Zachód „ „ 8 „ 16 | Ubyło „ „ — „ 21.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz": PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Wtorek: *N. P. M. Szkaplerznej.*
Środa: Ś. Aleksego Wyznawcy.
Czwartek: ŚŚ. Szymona z Lip. i Kamilla W.
Piątek: Ś. Wincentego à Paulo.

— Jutro w kościele Ś-tej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawioną zostanie, o godzinie 9-tej z rana, uroczysta Wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na uczczenie Najsłodszego Serca Niepokalanie poczętej N. Marji Panny.

— *Goniec Urzędowy* z dnia 27 czerwca (9 lipca) zawiera następujące Najwyższe rozporządzenie względem ostatecznej wymiany biletów kredytowych państwa poprzedniej formy na bilety nowego stempla: „Jego Cesarska Mość, na wniosek komitetu ministrów, dnia 29 maja roku bieżącego, Najwyżej rozkazać raczył: zgodnie z propozycją ministra skarbu, Najwyżej zatwierdzony w dniu 19 marca 1871 roku termin ostatecznej wymiany kredytowych biletów państwa przedłużyć o sześć miesięcy, oznaczywszy za termin ostateczny tej wymiany dla wszystkich gubernji Rossji Europejskiej, z wyjątkiem powiatu Mezeńskiego, gubernji Archangielskiej, a także dla Królestwa Polskiego, dzień 1-szy stycznia 1873 roku, dla mieszkańców zaś powiatu Mezeńskiego gubernji Archangielskiej, oraz dla prowincji Syberyjskiej, Turkestańskiej i Zakaukazkiej, dzień 1-szy lipca tegoż roku."

*Magistrat Miasta Warszawy.* - **Zawiadamiając właścicieli,** rządców i dzierżawców possesji w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze położonych, że z dniem 1 (13) Lipca r. b. w Kassie Głównej Ekonomicznej, rozpoczyna się pobór za 2 ratę t. r. następujących opłat Miejskich jako to: Opłat szacunkowej i kwaterunkowej, kanonu z realności miejskich i jatek rzeźniczych, czynsze z gruntów Saskiej Kępy, oraz prowizji od kapitałów miejskich i procentów od pożyczek budowlanych.

**Wzywa tychże kontrybuentów,** aby pomienione należności od nich przypadające jakoto:

Opłaty szacunkową i kwaterunkową, kanony z realności i jatek, czynsze z gruntów Saskiej Kępy, - oraz prowizje od kapitałów— w ciągu jednego miesiąca, licząc od powyższej daty rozpoczynającego się poboru, zaś procenta od pożyczek budowlanych według zobowiązania się hypotecznego, w ciągu pierwszych dziesięciu dni tegoż miesiąca. niezawodnie do wspomnionej kassy wnieśli, pod skutkami egzekucji przepisami Rządu oznaczonej.

— Komitet ustanowiony do podziału wsparć z zapisu braci Kaftalów, na posiedzeniu odbytem w dniu 26 Czerwca r. b. przyznał wsparcie, a mianowicie: Herszowi Kaftal rs. 150, Perli z Kaftalów Lichterowej Kuna rs- 100 i Surze Babie rs- 20; o czem podając do powszechnej wiadomości komitet nadmienia, że rzeczone wsparcia wydane będą komu należy w Kancellarji Rady Miejskiej Dobr. Publicz. w dniu 24 Lipca r. b. o godzinie 12-tej z południa, dokąd interesanci zgłosić się winni, z formalnemi kwitami na summy wymienione, poświadczonemi przez Kommisarza właściwego cyrkułu.— Członek czasowo zarządzający interessaami Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej, Rzeczywisty Radca Stanu *A. Broniewski.*

—Q— „Marta" najpiękniejsza z oper Flotowa po długiej przerwie ukazała się wczoraj na scenie teatru letniego. Jestto jeden z tych utworów, w które kompozytor gromadzi, cząsem bezwiednie, wszystkie właściwości swego talentu, wszystkie najwybitniejsze cechy swej indywidualności. Mówimy bezwiednie, gdyż Flotow trochę po macoszynemu traktował to swoje figlarne dziecię;— jako liryk czystej krwi, miał wielką słabość do opery „Marynarze," które uważał za najlepszy twór swego ducha. Bardzo często sąd twórców bywa niewytłomaczenie stronnym— postępują oni jak owi rodzice, którzy nie zdając sobie z tego sprawy, jedno dziecię z pośród licznej rodziny najczulszemi darzą pieszczotami. Przeciwko temu wyrokowi kompozytora na jego własne dzieło— postawićby można popularność, ale słaby to argument, boć popularną jest i „Piękna Helena," a samo porównanie talentów już byłoby krzywdą dla „Marty" a dla Flatowa zniewagą. Przedewszystkiem więc wczytanie się w partycję jest tu jedynem kryterjum,—a wypaść ono musi bezwarunkowo na korzyść tego Kopciuszka w repertuarze Flotowa. Z całej partycji tryska najprzód humor przypominający chwilami ton, w jakim Rossini trzyma swego „Cyrulika." W wesołości tej nie napotkacie ani szczypty rubaszności, ani też rozpasanego cynizmu Offenbacha— werwa to czysta, szlachetna, podnosząca się czasem do wytworności, dowcip wywołany nie sztucznemi, szukanemi kontrastami instrumentacji, ale leżący zawsze prawie w samej naturze frazesów powierzonych najczęściej instrumentom smyczkowym. W śpiewie bardzo właściwie humor ten przypada na bas i kontralt—namiętna wymowa uczucia pozostawiona jest w orkiestrze, przeważnie instrumentom dętym, w śpiewie tenorowi i sopranowi.—Środki jak widzimy proste, niewyszukane—ale umiejętna ich kombinacja trwałe na słuchaczu pozostawia wrażenie. Żywioł uczuciowy jednak znakomicie przeważa —a uczucie to tak jest szczere, proste a głębokie, że niejednokrotnie łzy wyciska: dość tu przytoczyć tak powszechnie znany romans o róży, cały duet Lyonela z Martą w akcie 2, przejmujące kilka taktów recitativa w 3-m, („więc to tylko żarty były") i następujący zaraz potem kwintet, („niechaj niebo ci przebaczy.").

Przytaczamy tu tekst, bo pewni jesteśmi, że między czytelnikami naszemi, nie znajdzie się ani jeden taki, któryby choć fałszywie nie dośpiewał sobie do tych słów melodji. Wszyscy „Martę" nieledwie całą na pamięć umieją, ale też i pamiętają znakomity komplet w jakim onego czasu tę operę wykonywano. Ta utrapiona w tym razie pamięć o wiele utrudniała zadanie młodym siłom, które wczoraj podjęły się, być słabem choćby echem przeszłości. Z tego też stanowiska wczorajszy występ sądzić będziemy, bo ani na chwilę nie przypuszczamy, ażeby młodzi wykonawcy kusili się o zatarcie wrażeń jakie Dobrski, Troszel, Rivoli i Leśkiewicz po sobie zostawili. Pierwsza i najzaszczytniejsza wzmianka należy się pannie Wojakowskiej. Postęp i ciągła praca tej artystki są tak widoczne, techniczna strona jej śpiewu tak się wydoskonala i gra zyskuje na naturalności, że przyszłość tej zdolnej śpiewaczki nie budzi już żadnych obaw, a scena zyskała w niej bardzo pożyteczny nabytek. Prócz tego rola Marty przypada widocznie do głosu panny Wojakowskiej. Romans o róży zaśpiewany był wybornie. Panu Kazalskiemu debiut nie powiódł się. Nie chcielibyśmy zbyt stnowczo wyrzekać z pierwszego występu, ale zdaje nam się, że debiutant nie ma przed sobą przyszłości. Głos jego maleński, salonowy, o nie wielkiej skali, nie ma żadnej dzwięczności, wydobywa się z piersi matowo, a ten brak głębi nie pozwala przypuszczać ażeby kiedyś mógł zyskać na sile. Zresztą pan Kozalski jest muzykalny, rozumie co śpiewa, rozporządza nawet pewnym zasobem uczucia, ale cóż kiedy natura jego głosu z suchym jakimś oddzwiękiem nie pozwala na wydanie tego uczucia na zewnątrz. Najmniejszy wysiłek wywołuje tę smutną katastrofę, która technicznie bardzo brzydko kogutem się nazywa. Kogutów takich naliczyliśmy wczoraj kilka. Panna Melerowicz pozbyła się trochę sztywności, ale głos jej z nierównemi rejestrami i jakby z mutacją odbywającą się w obec słuchaczów, bynajmniej uszów nie pieści. Pan Prochazka bardzo dobrze odtworzył postać jowialnego dzierżawcy. Pana Kozieradzkiego nie poznaliśmy wcale. Domyślamy się, że nagła jakaś niedyspozycja zmusiła go do śpiewania półgłosem i do zbywania swej roli bez szczypty właściwego mu humoru.

## Wiadomości miejscowe.

— *Rada Miejska Warszawska Dobroczynności Publicznej*, na mocy art. 2-go Najwyżej w dniu 1 ym czerwca 1871 roku zatwierdzonej uchwały Komitetu do Spraw Królestwa Polskiego, oraz w myśl art. 910 Kodexu Cywilnego pochodzący z testamentu Michała Lefevre, zapis: 1) dla Warszawskiego Szpitala Dzieciątka Jezus w summie rs. 1,000, oraz 2) dla Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w summie rs. 600, łącznie z narosłemi procentami od wymienionuch summ licząc od dnia 1 (13) sierpnia 1870 r., na posiedzeniu odbytem w dniu 25 września r. z. przyjęła z zachowaniem prawa osób trzecich.

— *Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Miasta Warszawy.* — W dalszym ciągu ogłoszenia z dnia 13 (25) czerwca r. b. Nr. 2338, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: Rozalja i Franciszek małżonkowie Szczepańscy Nr. 1915 Przyrynek, rs. 2,700, Józef Kwapiński i jego dzieci Krochmalna Nr. 1,014 rs. 9,000, spadkobiercy Józefa Naimskiego Nr. 649 Przejazd, rs. 45,000, Wąsowicz Jan, w dodatku do otrzymanej już pożyczki rs. 7,000 Nr. 987 Krochmalna, rs. 10,000.

= Na konkursie w St. Petersburskiej Cesarskiej Akademji, odbytym w 1871 r., przyznano głuchoniemym Wychowańcom Warszawskiego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych 8 nagród, z których 4 w srebrnych medalach i 4 w listach pochwalnych, a mianowicie: w medalach otrzymali: Adam Skwara za drzeworyty, Antoni Wasilewski za wyrzeźbienie z drzewa, ukrzyżowanego Chrystusa, Aleksandra Külewein za rysunek na kamieniu litograficznym, Zofja Kulczycka za rysunek pejzażu z oryginału (z wzoru); w pochwałach: Antoni Wasilewski za rysunek modeli z natury, Franciszek Osuchowski za rysunek ornamentu, Helena Perkowska za rysunek głowy z oryginału (z wzoru), Adam Skwara za wykonanie biustu z kamienia.

= Kurjer Lubelski pisze: „Niektóre pisma warszawskie podały nowy niby sposób zabijania zwierząt za pomocą wpędzenia powietrza do oczów—jakoby wynaleziony przez sławnego turyńskiego okulistę Casturani, który sposób ten ma trzymać w sekrecie. Naprzód o żadnej sławie takiego nazwiska ani na polu naukowem ani na polu praktycznem nie słyszeliśmy, chociaż zwiedzaliśmy kliniki oftalmiczne w Turynie. Powtóre wieść o tym sposobie nie jest nowa, znajdujemy bowiem o niej wzmiankę w „Annales d'oculistique". Już przed laty przypisywano go zmarłemu niedawno w Neapolu okuliście Quadri. Nakoniec wolno jest powątpiewać, że wprowadzeniem powietrza do oka można zabić zwierzę, doświadczenie bowiem uczy, iż powietrze zostające nieraz w oku po wydobyciu zaćmy (katarakty) prędko się rezorbuje i wcale nie jest szkodliwe dla gałki ocznej, a tem więcej dla całego organizmu. Inaczej się rzecz dzieje, gdy powietrze wchodzi do zranionej żyły, szczególniej na szyi, śmierć wtedy następuje w jednej chwili".

= W tych dniach opuścił prassę 2 zeszyt Encyklopedji Rolnictwa, i wiadomości związek z niem mających pod redakcją ks. J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego i S. Przystańskiego. Treść tego drugiego zeszytu stanowią wyrazy Atmosfera (dokoń.), Australja, Austro-Węgierskie państwo, Azot, życiorys Bakewell Roberta, barometr, bażant, bekas, belki, bale, bezpłodność roli, bezpłodność zwierząt, bezpłodność roślin, bibljografja rolniczo-przemysłowa polska, bielenie płótna i życiorys Biernackiego Aloizego Prospera. Z tych artykuł o państwie Austro-Węgierskim opracowany przez p. L. Pusłowskiego zajmuje 22 stron druku w 4-ce, artykuł o bezpłodności roli stron 13, o bezpłodności zwierząt stron 8 z kilkoma drzeworytami. Nader ważnym jest artykuł o bibljografii polskiej rolniczo-technologicznej opracowany przez p. C. Walewskiego. Wykaz dzieł uporządkowany jest wiekami i obejmuje wszystkie prace wydane od najpierwszego dzieła o ziołach i t. d. Florjana Ungleriusa, które od r. 1534 do 1568 doczekało się pięciu wydań do roku 1800. Prace później wyszłe jako obejmujące już dzisiejszy stan umiejętności rolniczych, zawarte zostaną w oddzielnym spisie mającym się ukazać w końcu encyklopedji.

Obecny zeszyt w porównaniu z poprzednim przedstawia pewne uzupełnienia zewnętrzne; naprzykład treść i listę współpracowników i warunki prenumeraty podane są na okładce; możeby jeszcze było dobrze przy obszerniejszych artykułach dla łatwiejszego odnalezienia pewnych szczegółów, u góry każdej stony umieszczać odpowiednie napisy. Zdaje się, że wyborne to a tak potrzebne wydawnictwo znaleść powinno pokup śród naszych rolników.

= Zjawił się w Warszawie w tych dniach jakiś Włoch, który chodzi po ogródkach nosząc z sobą blaszaną klatkę z 11-ma ptakami, z których każdy umieszczony jest w osobnej przegródce. Są tam kanarki, szczygły, zięby, dzwońce i inne tym podobne. Za zapłatą 5 kop. na żądanie, Włoch wypuszcza jednego z ptaszków, który dziobkiem z osobnego na ten cel urządzonego żłobka, wyciąga kartkę drukowaną z przepowiednią przyszłości, dla osoby która ryzykowała pięć kopiejek.

Przepowiednia nie drogo kosztuje, ale i nie bardzo smakuje. Sami byliśmy świadkami, jak dla jakiejś starej imości pragnącej znać swą przyszłość, wyciągnął ptaszek kartkę, na której było pomieszczone między innemi, że będzie mieć jeszcze 2 mężów. Nie ma co zazdrościć tym śmiertelnikom, a zwłaszcza dru-

giemu, szczęśliwego pożycia z małżonką, która w obecnej chwili ma zaledwie 11 zębów, razem ze wstawionemi.

= Wśród licznych wydarzeń napotykanych przy obecnem przeprowadzaniu się lokatorów, patrzyliśmy wczoraj na jedno dosyć zabawne.

Działo się to na ulicy Żórawiej.

Jakiś mieszczanin, prowadził jednokonnym zaprzęgiem stos mebli, sięgający piętrowej prawie wysokości. Na wierzchołku, jak wieża, sterczały nogi stołu i krzesełek w ten sposób kończących strukturę tego gmachu.

Obok (snać żona powożącego) szła kobieta przestrzegając porządku.

Przy zwrocie wozu ku bramie, w którą miał wjeżdżać, dyrygujący zatrzymał pochód, na głos wołającej.

— Walenty! Walenty! nie wjeżdżaj, bo nogi połamiesz! (rozumie się nie swoje).

Walenty spojrzał w górę. Przed wierzchołkiem bramy, spostrzega cokolwiek niżej belkę łączącą boki bramy. Jednakże stosunku wysokości nóg do owej belki niemogąc z dołu zbadać, pnie się na wierzchołek wozu, przygląda się — brama zdaje mu się być wyższą... schodzi, i z tryumfującą miną mówi do zebranej publiczności.

— Wjadę jak nic!

Kobieta przestrzega:

— O,! daj pokój!

Siedzący obok na swej furce chłopek dodaje:

— I mnie się widzi, niewjedziecie zeby nogów nie połamać.

Ale pan Walenty pewny siebie, lunąwszy konia batem, śmiało kroczy w bramę, myśląc może, że odwaga i prędki ruch, pomoże szczęśliwemu wjazdowi.

Objaśnić wypada, że próg bramy był znacznie wzniesiony nad brukiem ulicy; poprzednio zaś w czasie badań dopełnianych przez Walentego, koła wozu stały jeszcze na bruku, tembardziej przeto wjazd był niemożliwy.

Wjeżdża więc Walenty, ale na wstępie wita go trzask łamiących się nógu mebli, a następnie wskutek obluzowania sznura, wielki stół spada, i o mało że nie rozbija głowę powożącemu.

Towarzyszka w krzyk:

— A co—a co — nie mówiłam? chłop zawsze musi być uparty — i dalej że załamywać ręce. A wieśniak siedzący na swej furce zakonkludował:

— Galancie się spisał—co prawda to wjechał, ale nozyska połamał.

= W kąpielach wiślanych ciągle prawie widzieć można pewną liczbę młodych chłopców, najczęściej uczniów szkół, którzy kąpią się po parę godzin z rzędu. Co chwila wychodzą oni z wody, obsychają na słońcu i znowu wskakują do wody. Po kilku takich operacjach drżą z zimna febrycznie, tak, że nieraz słowa przemówić nie mogą, nie przeszkadza im to jednak nazajutrz powtórnie tak chciwie używać praw kąpielowych okupionych dziesiątką. Ze względów zdrowia należałoby obmyśleć skuteczny sposób zapobieżenia tym wybrykom nierozważnej młodzieży.

= Panna Marja Szlezygier kontralcistka znana z kilku występów, na warszawskiej scenie w operze „Lukrecja Borgia“ wyjechała na krótki czas do Lublina, gdzie zamierza urządzić w nadchodzącą niedzielę poranek muzykalno-wokalny.

= Pan Trapszo, dyrektor trupy dramatycznej grywającej w Tivoli i w Alhambrze, po ukończeniu sezonu letn ego w Warszawie, ma zamiar przenieść się na całą zimę do Kalisza.

= Z okoliczności układania obecnie bruku asfaltowego na Krakowskiem Przedmieściu, zwracamy uwagę, że pokład gładki nie jest odpowiedni dla naszego klimatu i że lepszym jest system nasiekiwany jakiego użyto u nas po raz pierwszy, przy wylewaniu asfaltem podjazdu teatralnego. Na takim bruku nawet podczas gołoledzi, konie nie ślizgają się i nie padają, tymczasem na gładkim bruku przez całą zimę, jeśli nie ma dość śniegu, panuje ślizgawica utrudniająca jazdę.

= W dniu 12 lipca 1766 r. otwartą została pierwsza traktjernia *alias* restauracja na sposób francuzki w Rynku Starego-Miasta.

Założycielem jej był Quellus, kuchmistrz przybyły z Francji.

O tym gastronomicznym fakcie w wydawanej w owej epoce jednej z gazet warszawskich pomieszczonem było następujące ogłoszenie:

„Ku wygodzie publicznej cudzoziemskim obyczajem otworzoną została traktjernia, w której już wielu panów orderowych na obiadach i kolacjach z zaproszoną kompanją bywa z chwałą i estymacją dla tegoż kuchmistrza, że w wybornych sosach i smakach osobliwych potrawy daje i do tego w takiej okazałości i paradzie stoły trzyma jak i panowie zwykli mieć stoły swoje. Zastawia cukrami, a wszystkie potrawy daje na srebrze lub na porcelanie, lub też na farfurze, kto i jak sobie życzy“. Za taki obiad, osoba jedna płaciła pół czerwonego złotego, z umniejszeniem zaś potraw tynfów cztery.

= Stan urodzajów w gubernii lubelskiej nie jest ze wszystkiem pomyślny. Oziminy, osobliwie żyto, prawie zupełnie przepadły, z powodu że w ubiegłej zimie odrazu spadły znaczne śniegi. W wielu miejscowościach musiano na wiosnę zaorywać zasiewy ozime i siać zboża jare. Pszenica ucierpiała mniej. Jare zasiewy dobrze się w ogóle udały. Wczesna i ciepła wiosna pozwoliła pola obsiać na czas; brak za to deszczu opóźnił wschodzenie. Dopiero w końcu maja spadłe deszcze wpłynęły stanowczo na poprawienie się urodzajów, które też będą dobre.

W ciągu maja częste burze gradowe w wielu miejscowościach poczyniły bardzo znaczne szkody.

W powiecie lubelskim 17 maja r. b. we wsi Uniszowicach grad zniszczył zasiewy w szóstej części, tegoż dnia we Wzgórzach i Krężnicy Okrągłej wszystkie zasiewy grad wybił ze szczętem; 25 maja w pięciu wsiach gminy Jastkowa grad wielkości kartofli zniszczył całą prawie roślinność nie wyjmując drzew owocowych i pastwisk. Tegoż dnia i następnego również silne burze nawiedziły 22 wsi należące do gmin Wulka, Zemborzyce, Konopnice, Niedźwica i Piotrowice. Burza ta zniszczyła większą część zasiewów i drzew owocowych, szczególniej we wsiach: Krężnicy Jarej i Biskupicach, gdzie burza zniszczyła tamy, zniosła mosty i rozwaliła kilka chałup włościańskich. Niemniej silna burza srożyła się w dniach 25, 26, 27 i 30 maja w siedmiu wsiach gminy Konopnica, gdzie straty stąd wynikłe wynoszą co najmniej 5,000 rubli.

W powiecie białgorajskim dnia 25 maja grad wielkości kurzego jaja, zniszczył wszystkie zasiewy, zrządziwszy strat na przeszło 50,000 rubli.

W powiecie Janowskim tegoż dnia w gminach Chrzanów, Zdziłowice, Kawęczyn, Gościeradów i Wilkolaz spadł grad z początku wielkości jaj gołębich a później w kawałach półfuntowych, szczególniej włościanie wsi Braniewa, Braniewka i Chrzanowa ponieśli wielkie straty bo przenoszące 20,000 rubli.

W powiecie hrubieszowskim dnia 22 maja spadł grad dość silny we wsi Zawalewie; dnia 26 grad zniszczył zasiewy we wsiach Ornatowicach, Skibicach, Dańczypole, Koblach, w mieście i okolicy Horodła i w gminie Mołodziatyczach, szczególnie w tych ostatnich do tego stopnia, że włościanie zmuszeni będą kupować zboże nawet na chleb i na zasiewy.

W powiecie zamojskim we wsi Żdanowie gminie Zamość grad zniszczył zasiewy w dniach 25 i 26 maja, zrządziwszy szkód na 6,000 rubli.

= W r. 1829 w Warszawie, płacono za funt wołowiny $4\frac{1}{2}$ kop., tyleż za funt cielęciny, mięso skopowe sprzedawano od 3—4 kop. Jakież to porównanie z dzisiejszemi cenami! Prócz tego we wspomnionym czasie, sprzedawano mięso „na wolnicy“ o grosz taniej na funcie.

= Towarzystwo dramatyczne pp. Sarneckiego i Texla, dające obecnie przedstawienia w mniejszych miastach kraju, powraca na sezon zimowy do Lublina. Członkowie tego towarzystwa pod dobrym kierunkiem swoich dyrektorów, znaczne podobno robią postępy na polu sztuki.

= „Kurjer Lubelski“ w Nr. 49 oznajmił swoim czytelnikom, że przyjmuje składki na rzecz pozostałej rodziny po ś. p. Moniuszce, do dnia jednak 9 go bieżącego miesiąca, to jest w przeciągu prawie dwóch tygodni od powyższego ogłoszenia, nic na ten cel do kassy redakcji tegoż Kurjera, nie wpłynęło. Czyżby lublinianie chcieli się wyłączyć od uczczenia zasług zmarłego pieśniarza, w sposób najmożliwszy i przez całą społeczność tutejszą przyjęty?

= W „Gazette musicale“ czytamy następującą wzmiankę o ś. p. Moniuszce: „Był on jednym z najznakomitszych talentów, jakie wydała Polska. Długą swą muzykalną karjerą położył ogromne zasługi w dziedzinie sztuki swego kraju, brak więc tego mistrza długo da się uczuwać w muzykalnym świecie. Opera „Halka,“ pieśni i ballady, na długie wieki zapewniły mu sławę. Zostawał on w przyjacielskich stosunkach z Meeyerberem w Paryżu i z Lisztem w Wejmarze.“

„Le ménestrel“ poświęca także parę słów Moniuszce.

= W różnych miejscowościach kraju naszego srożyły się wielkie burze, kilku ludzi padło od uderzenia piorunu. Pomiędzy innemi w okolicach Grodziska piorun zabił w tych dniach młynarza siedzącego przed wiatrakiem, a wkrótce potem człowieka jadącego konno.

= Kto widział „Geldhaba“ granego na scenie warszawskiej, ten nie był zapewne bardzo zadowolony z wczorajszego przedstawienia tej sztuki w Eldorado, gdzie służyła ona za pole popisu dla występujących pierwszy raz w Warszawie, świeżo zaangażowanych do truppy p. Ratajewicza pp. małżonków Bendów.

Popis ten nie wypadł dla nich na zbyt korzystnie. Pan Benda posiada wprawdzie rutynę sceniczną i znać w nim pracowitego artystę, o czem przekonywał wcale dobrą dykcją i gry szczegółami, lecz w żaden sposób nie możemy się z nim zgodzić na traktowanie roli Geldhaba, zamiast bowiem pawiącego się śmiesznie bankiera widzieliśmy w nim przebiegłego swojskiego dorobkiewicza.

= Wspomnieliśmy już o zamiarze wystawienia nowego dworca na stacji kolei żelaznej w Grodzisku. Otóż dzisiaj donieść możemy, iż budowa tego dworcu już się rozpoczęła. Będzie on miał 55 łokci długości a 20 szerokości, o skrzydłach parterowych a piętrowym froncie. Dotychczas już są pobudowane fundamenta i część ścian. W dawnym foksalu będzie teraz urządzona poczta, co dla mieszkańców Grodziska nie małem stanie się udogodnieniem.

= Wczoraj o god 8 wie. czorem, w Saskim ogrodzie obok głównego wodotrysku, młody człowiek przeraził spacerujących, uległszy napadowi wielkiej choroby. Zamożny stan w jakim chory zdawał się znajdować dozwolićby powinien, aby wychodząc na miasto miał przy sobie służącego czuwającego nad nim, tembardziej, że konwulsjom tym, podlega on jak nas zapewniono bardzo często.

= Dnia 25 maja r. b. wskutek uderzenia piorunu we wsi Dubicy powiecie włodawskim, spłonęło 40 zabudowań włościańskich. Ogień szerzył się z niezmierną szybkością przy silnym wichrze. Straty w ruchomościach wynoszą przeszło 3500 rubli, w nieruchomościach przenoszą summę rsr. 7500.

= W początkach zeszłego miesiąca pokazał się księgosusz w mieście i okolicach Biały.

= W dniach 27 i 30 maja i 1 czerwca spadły w kilku miejscowościach powiatu węgrowskiego znacznej wielkości grady. Szkody zrządzone niemi we wsiach Stawiska, Jabłonka, Nowy dwór, Grębków i Podsusze wynoszą około 6000 rsr.

= Dnia 8 zeszłego miesiąca grad zniszczył zasiewy na polach majątku Grudek w powiecie sokołowskim. Straty wynoszą około 6000 rsr.

= W okolicach Warszawy pojawiła się zaraza na kartofle.

— (*Art. nad.*) Przebywający czasowo w Florencji utyskują na niesłuszne straty jakie ponoszą w realizowaniu przesyłanych im wexli z Warszawy, gdzie opłacane są na papiery francuzkie a tam eskontowane papierami włoskiemi, które o 10 procent stoją niżej od pierwszych.

(*Art. nad.*) *Panie Redaktorze!* Kiedy niedawno pożar zniszczył większą część miasta Chicago, kiedy jeszcze nie dawniej wybuch Wezuwiusza pozbawił tysiące ludzi dobytku i mienia, prasa europejska wzięła tę klęskę do serca, artyści illustrowali te smutne wypadki, a społeczeństwo chętnie wyraziło swe współczucie śpiesząc z pomocą. Pewno i z naszego kraju niejeden grosz przyczynił się do ulżenia losu tym nieszczęśliwym ofiarom przykrej nad wszelki wyraz katastrofy. Prawda?

W przeszłym tygodniu donosiłeś pan, że miasto Biłgoraj, nieszczęśliwym zbiegiem wypadków, prawie całe spłonęło; straty obliczają na miljony a dotkniętych nieszczęściem na seciny rodzin!— Czyż Biłgorajczycy mniejsze mają prawo do naszego współczucia?— czy rzeczona im w końcu pańskiego artykułu rada: zaprowadzenia straży ogniowej, otrze im łzy rozpaczy, i od przymusowego, w pierwszych chwilach, głodu uwolni?

Pośpieszmy im z pomocą— dajmy co kto może, a to będzie najlepsza dla naszych illustracja. Zaczynam od siebie składając na ten cel rs. 3. *Warszawiak.*

**Do Redakcji przysłano na rzecz rodziny po Stanisławie Moniuszce:**

Z Petersburga: Władysław Laski rs. 100; H. Wawelberg rs. 100, i M. Nellken rs. 50.

= *Prenumeratorowi Kurjera.* — Że założycielem wód mineralnych sztucznych w Saskim ogrodzie, był Ludwik Flatau, o tem każdemu wiadomo, i my sami niejednokrotnie drukowaliśmy już o tem w Kurjerze.

= *Panu Z. W.*— Apopleksja, zwana po francuzku *Coup de soleil*, a po niemiecku *Sonnenstich*, u nas zowie się *Słonecznicą.* Wypadki podobnych śmiertelnych attaków, wydarzają się zwykle w czerwcu, lipcu i w pierwszej połowie sierpnia. Najczęściej *słonecznica* zabija amatorów spiritualji.

= Zapomniane na ławce w Saskim ogrodzie kilka par *rękawiczek*, zawinięte w bibułę, odebrać można w Redakcji Kurjera, za włożeniem co łaska do puszki.

— W d. oneg. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 495; w Dolinie Szwajcarskiej na konc. 610; w cyrku Salamońskiego 278; w Eldorado 580; w Alhambra 590; w Alkazarze 560; w Tivoli 488; w Teatrze Rappo —.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 3, kob. 6, dzieci 11, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. —, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męż. 1, kob. —, dzieci —. (Gaz. Polic.)

— W tymże dniu przyjechało do Warszawy osób 298, wyjechało 987. (G. P.)

— *Stan Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich* z dniem 30 czerwca 1872 r. był następujący: Uczestników było 1572. Wpływy wynosiły: Kapitał rezerwowy rs. 4,004 k. 64½; wkłady od uczestników rs. 66,808 k. 03. procenta od udzielonych pożyczek rsr. 7,726, kop. 16; zwrot pożyczek 259,372 kop. 52½; wpływy przyjęte przez Kassę na procent 6% rs. 127,513 k. 26; forszusa bezprocentowe rs. ,070; wpływy z otwartego kredytu w Banku Handlowym rs. 0,500 depozyta w papierach publicznych rsr. 13,000; w gowiznie rsr. 82 kop. 10; fundusz zarezerwowany rsr. 4,677 . 00½; zwrót kosztów sądowych rs. 17 kop. 35; Diverse rs. 41 kop. 48; razem rs. 505,912 kop. 55½. Rozchód wynosił: Na pożyczki dla uczestników rs. 409,503 k. 17; zwrót wkładów rs. 2,396 kop. 45; opłata procentów rs. 200 k. 95; zwrót wpływów przyjętych na procent 6% rs. 50,583 kop. 50; zwrót forszusów 1,920; na pokrycie otwartego kredytu rsr. 0,500; wydatki z funduszu zarezerwowanego rs. 3,810 k. 90½; koszta administracji rs. 627 kop. 35; koszta sądowe rs. 17 kop. 35; zwrót depozytów rs. 4205; diverse rs. 154 kop. 70; odawszy remanent w papierach publicznyh rs. 8,800; w gowiźnie rsr. 3,193 kop. 18; razem jak wyżej rsr. 505,912 kop. 55½.

═ Gazeta „Kaukaz" z d. 10 (22) maja 1872 roku r. 53 zamieszcza następujące ogłoszenie gazety ran."

Arab Szejch-Mahomed-Salich, Służebny przy grobie łogosławionego proroka Mahomeda w Swiętem mieie Medyna, rozesłał w arabskim języku, do sąsiedich muzułmańskich prowincji, zawiadomienie następującej treści:

W piątek po wykonaniu południowej modlitwy, kiey już wszyscy wyszli z Swiętego meczetu, ja zostawzy sam, siadłem w kącie grobowca proroka i czytaem Swiętą Księgę Alkoran, — nagle zjawił się przeemną w wielkiej postaci błogosławiony prorok. Jak a powstał z mogiły i jak dokonało się jego wskrzezenie, ja nie mogę objaśnić, a gdy go ujrzałem przeówił do mnie łagodnym głosem:

„Szejch-Mahomed Salich! zawiadom wyznawców oich, że jestem bardzo niezadowolniony z ich życia, e oni pogrążeni są w strasznych grzechach, w zupełości ujarzmieni są przez złego ducha. Cztery lat mu posłałem im swoje zawiadomienie, nauczające h jak mianowicie winni żyć w świecie, lecz oni nie uchali mego głosu, lekceważyli moje zlecenie, nie ałowali za grzechy; z tej przyczyny ściągnęli na sieie gniew Boży, który ich dotknął strasznym głoem i cholerą, z czego też w wielkiej liczbie poginęli. eraz ty Szejch-Mamed Salich przyjmji znów na siee obowiązek uwiadomienia moich wyznawców, aby ałując za grzechy, skruchą swą, modlitwą i postami, rzebłagali Najwyższego Allacha."

Poczem prorok z żalem płakał i przejęty niedolą udzkości, ze smutkiem drżącym głosem tak następnie rzemówił:

„Każdy z następców moich pomagający do rozposzechnienia między mymi wyznawcami zlecenia me, w zamian w dzień strasznego sądu, w obliczu llacha dozna mego wstawiennictwa; lecz jeżeli ktoolwiek zwątpi w rzeczywistość mego zlecenia i uwaając takowe za niedorzeczne będzie milczał, ten jest ielkim grzesznikiem i naruszycielem mojej woli."

Ja Szejch Mamed Salich wypełniając świętą wolę łogosławionego naszego proroka i rozpowszechniając pomiędzy wyznawcami zlecenie mi dane, przysięam na wielkiego Allacha i wszystkich Swietych, że co widziałem i słyszałem jest rzeczywistą prawdą lokonało się w moich oczach, nie we śnie a na wie (¹).

*Z Płocka.*— W dniu 25 ubiegłego miesiąca czerwca, a tak zwanym placu spacerowym, odbyła się loterja ntowa, na korzyść miejscowych zakładów dobroczynych. Fantów było tysiąc, a większa ich część ozdoą swoją lub użytecznością tak dalece nęciła żądnych ski fortuny, że nietylko z wszelką łatwością sprzeda 8,000 biletów, ale nadto poszukiwano ich usilnie wiele osób w końcu zabawy, pomimo żądania, losów a loterję dostać nie mogło.

To też skutek uwieńczył podjęte trudy: bo już to losów, już z wystawy fantów, już też z biletów wnijia, już wreszcie ze sprzedaży bukietów, lodów i curów, odbywających się podczas zabawy w dwóch naiotach, zebrano około 1,600 rubli, z czego, po poąceniu kosztów, mniej więcej rs. 1,400 przypada dla bogich, a między innemi ⅓ część na wpisy dla niemożnej młodzieży.

Tak pomyślny rezultat, przeważnie przypisać należy staraniu p. Orłowskiego, Prezesa Sądu Kryminalego, który, jako przewodniczący w zarządzie domu chronienia starców i kalek, tudzież w sali ochrony ziatek, kierował przygotowawczemi czynnościami, a odaj czy nie więcej jeszcze trudom i zabiegom szaownej jego małżonki, która w zbieraniu fantów i sprzedaży w czasie zabawy, odbywającej się, niemałą dla biednych położyła zasługę.

Gustowne oświetlenie placu spacerowego i balon puszczony na konkluzją, ściągnęły na zabawę liczne zgromadzenie.

Doskonała pogoda sprzyjała zabawie.

(¹) Redaktor gazety „Iran" Mamed-Gasan Han óry wydrukował powyższe ogłoszenie, wychowywał ę w Paryżu i uważanym jest w swej ojczyznie jako erwszorzędny człowiek.

✝ W dniu 13 lipca r. b., to jest w sobotę o godzinie 9 ej rano, w kościele Powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za dusze Julianny i Jacka **Zakluczyńskich**,— a to z legatu przez niegdy Juliannę Zakluczyńską uczynionego, o czem Nadzór Cmentarza interesowanych zawiadamia. —6635—

✝ Ś. p. Karolina z Weidnerów **Vorbrodt**, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 11 lipca życie zakończyła. Pozostały mąż wraz z pięciorgiem nieletnich dzieci, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, w dniu 14, lipca t. j. w niedzielę, o godzinie 6-tej wieczorem, z kaplicy Ewangelickiej, przy ulicy Mylnej, na cmentarz ewangelicko-reformowany. —6660—

# Kronika Zagraniczna.

✕ Książę Antoni Sułkowski z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, syn ordynata i spadkobierca majoratu w tych dniach w Paryżu zaręczył się z siedmnastoletnią hrabianką Alkantara, córką miljonowego granda hiszpańskiego i posiadacza znacznych dóbr w Belgji.

✕ Cesarz Wilchelm objawił księciu Następcy Tronu włoskiego, życzenie posiadania jego fotografji. Książę przesłał ją z Medjolanu do Berlina z następującą dedykacją: „Cesarzowi Niemiec, królowi Pruskiemu *wdzięczny huzar*, Humbert Sabaudzki.— Książę został szefem jednego z pułków huzarów niemieckich.

# Przegląd polityczny.

Zgromadzenie narodowe ułatwiło się prędzej z wnioskiem p. Clapier względem opodatkowania handlu wewnętrznego, niźli tego spodziewać się było można: już na posiedzeniu dnia 9 b. m. wniosek ten doczekał się odrzucenia. Druga poprawka do projektu głównie obecnie rozbieranego, w którym jak wiadomo, komisja budżetowa proponuje ustanowienie opłat od tranzakcji handlowych — poprawka niefortunna p. Douhet została przez samego autora cofniętą. Z trzech więc wczoraj wspomnianych, na porządku dziennym jedna tylko pozostała. Wyszła ona od niejakiego p. Ducarre. Jaki jej przedmiot, jakie założenie, o tem nic powiedzieć nie możemy. Dzienniki służące nam za źródła wiadomości— zachowują pod tym względem zupełne milczenie. Z charakteru „poprawki" wnosić należy, że propozycja Ducarra zmierza rownie jak wszystkie inne do opodatkowania handlu: dążenie to powinna podzielać z głównym wnioskiem, do którego jest dodaną. Ale w jakiej formie, na jakiej zasadzie nowy podatek ma być pobieranym: tego wcale nie wiemy. Posiada on za sobą wielkie prawdopodobieństwo, że się w moc prawodawcze przyoblecze, komisja budżetowa przyjęła już jego pierwszy artykuł, a jakkolwiek d. 9 b. m. Thiers wypowiedział walkę nowemu projektowi — wystąpienie jego w dniu onegdajszym, wobec sympatji komisji budżetowej, nie wiele na szali postanowień prawodawczych zaważy.— Przyjęcie propozycji Ducarra w tej chwili może już jest faktem spełnionym.

Korespondencja Havasa potwierdza wiadomość, iż Thiers ma zamiar podczas obecnych rozpraw powiedzieć wielką mowę polityczną. „Indep. belge" pisze, że będzie w tej mowie względnym, grzecznym dla prawicy, że nie postawi wcale kwestji zaufania— a gdyby ją postawił, prawica postąpiłaby tak, jak miała postąpić podczas przebrzmiałej już burzy, kiedy to głoszono, że prezydent żażąda wyraźnego votum ufności. „J. de Paris" dziennik orleanistowski, organ prawego środka, rozpatrując ewentualność podobnego żądania, pisze, iż większość wcaleby na postawione zapytanie nie odpowiedziała, uważałaby odpowiedź za zbyteczną a zaufanie za nieulegające żadnej wątpliwości. Widocznie zatem prawica ściąga już swoją linję tyraljerską —i jawnie zasadę rządów p. Thiersa uznaje.

Projekt nowej pożyczki wniesiony przez ministra skarbu dozwala, jak wiadomo, summę 3 miljardów zwiększyć o tyle, ile tego zobowiązania Francji względem kontrybucji oraz sama realizacja pożyczki wymaga. Minister zamierza z prawa tego skorzystać i zamiast trzech miljardów zaciągnie o 450 miljonów więcej. Niewiemy czy w dodatku tym mieścić się już będzie fundusz na roboty fortyfikacyjne spowodowane utratą Alzacji i Lotaryngji i potrzebą obwarowania nowej granicy. Fundusz ten miał być w tych czasach zażądanym przez ministerjum wojny i wynosi 150 miljonów. Przed półrokiem pisano o ogólnej summie 460 czy 480 miljonów franków na wszystkie potrzeby wojenne: warownie, broń, amunicję. Kredytu podobnego dotychczas jeszcze ryczałtem nie żądano—ale podwyższenie budżetu wojny dozwoliło bez oddzielnego prawa w znacznej już części uzbrojeń dopełnić. Tak np. donoszą że Francja ma już artylerję z 8000 dział a nowe karabiny ciągle w arsenałach są wyrabiane. Pozycja tak ważna jak obwarowanie granicy wschodniej musi mieć dla siebie fundusz w oddzielnej drodze obmyślony i dostarczony. Ani rząd ani zgromadzenie nie potrzebują się jednak z tem śpieszyć dopóki bowiem Niemcy stoją choćby na jednej stopie kwadratowej teritorjum francuzkiego dopóty żadne roboty nie będą mogły być przedsiewziętemi. Ministerjum może tylko przygotować plany przyszłych warowni—aby we właściwej chwili od razu do robót przystąpić. Pieniędzy dziś jeszcze nie potrzebuje.

Niemcy w obwarowywaniu się są daleko od Francji. Nikt im nie przeszkadza umacniać twierdz Metz i Strasburg; w obu prowadzą już roboty.

Metz zostanie wykończonym mniej więcej według planu powziętego przez marszałka Niela. — warunki bowiem miejscowe na nic innego nie pozwalają

Strassburg otrzyma 5 fortów oddalonych o pół mili od dzisiejszych szańców. Miasto wskutek nowych fortyfikacyj zabezpieczone będzie od bombardowania.

Telegram z **Rzymu** podaje wiadomość z dziennika „Voce della Verita" według której wielu katolików wiecznego miasta obstaje za taktyką powstrzymania się od udziału w wyborach miejskich. Fakt ten dowodzący pewnego rozdziału w łonie tamtejszej gminy katolickiej przytoczony jest z wielkiem ubolewaniem przez organ jezuitów. Po okólniku kardynała Riario di Sforza arcybiskupa neapolitańskiego, który jak wiadomo zalecał branie udziału w wyborach, i uzyskał nawet potwierdzenie papieża, podobne powstrzymanie się będzie miało wielką doniosłość mianowicie w stolicy, która według wyrachowań Watykanu, niezawodnie miała zapewnić powodzenie nowoproponowanemu systematowi.

Motywa takiego kroku, postawionego przez znaczną część katolików wbrew osobistej a przeciwnej inicjatywie papieża, mogą być rozmaite. W ogóle we Włoszech ludność nie wielką przypisuję wagę do korzystania z praw politycznych, a szczególniej z prawa czynnego wyboru. Przy ostatnich wyborach gminnych w Medjolanie z liczby 9,000 wyborców mających prawo głosowania, głosowało tylko 2,000, a zatem nawet nie czwarta część całkowitej cyfry. Wielu znów może mieć to przekonanie że udział w wyborach zarządzonych przez władze włoskie, pociąga za sobą uznanie królestwa włoskiego.— Inni nareszcie mogą wstrzymywać się od wyborów dla uniknienia rozbratu jaki wywołała postawa Watykanu między ich sercem włoskiem a sumieniem kościelnem. Bądź co bądź wszyscy ci obywatele którzy chcą wstrzymać się od wyborów, są przedewszystkiem włochami, a większa ich część bynajmniej nie myśli o podkopywaniu posad nowego życia państwowego w swym kraju. Z drugiej strony, nie chcąc uwikłać się w starcie między państwem i kościołem, nad którem szczerze ubolewają, i obawiając się scysji z duchowieństwem przy wykonywaniu swoich praw obywatelskich,— wolą tych praw się wyrzec. Dotychczas duchowieństwo używało owej abstynencji wyborczej zawsze na swoją korzyść i do swoich celów, i uważała tę massę czynników drzemiących za wierną władzy świeckiej papieża, a nieprzyjazną nowemu ustrojowi państwowemu. Nadzieja że te siły będzie można teraz uruchomić na korzyść kurji, zdaje się być przesadzoną, i rezultaty nie odpowiedzą zapewne oczekiwaniom. Projektowany udział w wyborach miejskich jest prawdopodobnie tylko początkiem po którym nastąpi zapewne bardzo żywotna działalność przy wyborach politycznych. Pytanie tylko czy duchowieństwo, wrazie jeżeli mu się powiedzie posłać reprezentantów jego interesów, do municypalności i do Izb krajowych, przyjmie tam nieprzyjazną obecnym stosunkom postawę, czy też złączy się z umiarkowanemi partjami w jedno wielkie zachowawcze, wprawdzie kościelne, ale przedewszystkiem patriotyczne stronnictwo. W ostatnim wypadku liczba wstrzymujących się od wyborów znacznie by się zmniejszyła.

# Ostatnie wiadomości polityczne.

*Wersal* 9-go.— Zgromadzenie narodowe. Dalszy ciąg rozpraw nad podatkami. Piccon zbija poprawkę Clappiera (o której pisano wczoraj). Po nim przemawiają jeszcze Clappier i Raudot. Izba odrzuca poprawkę. Raudot dogryzał Thiersowi. Mówił między innemi: Dziwię się tym ludziom krwi południowej, którzy tak lekko dźwigają ciężar trzech ćwierci wieku i gdy ich się słyszy mówiących sprawiają takie wrażenie jak gdyby na wieki mieli pozostać młodymi (śmiechy). Tacy ludzie mówią nam: „Bierzcie mojego niedźwiedzia, on najlepszy— on jedynie dobry" (prenez mon ours, c'est le meilleur c'est le seul bon). Doutel (Douhet) cofa swą poprawkę. Przychodzi pod obrady wniosek deputowanego Ducarre. Komissja oświadcza się za przyjęciem pierwszej jego części. Żądają głosowania. Thiers żąda odroczenia do jutra. Desseilligny odpowiada, że kwestja została już dostatecznie wyjaśnioną. Odraczanie jest nie potrzebne.—Komissja bardzo mało już powie-

dzieć może gdyż poprawkę przyjęła (w zasadzie). Grévy oznajmia iż prezydent zażądał głosu dla wystąpienia przeciwko artykułowi pierwszemu, w którym mieści się sama zasada projektu; trzeba zatem rozprawy odłożyć do jutra. Izba przystaje na to.

*Paryż* 9-go.— Minister skarbu przemawia dziś w komissji budżetowej za projektem nowej pożyczki „Bien public" zamieszcza obszerny artykuł. Oskarża w nim bonapartystów, że dla tego tylko powstawali przeciwko pożyczce iż chcieli kurs jej mieć z początku jak najniższym, aby jak najwięcej zarobić. Zarzut ten dotyka i wielu znakomitych finansistów trzymających z bonapartyzmem. Dzienniki rojalistowskie okazują się bardzo przychylnemi dla pożyczki. Rojaliści obawiają się, aby ich również nie oskarżono o stawianie przeszkód pożyczce. W Wersalu nastąpiło pewne ukojenie. Rojaliści nie porzucili jeszcze wprawdzie swych zamiarów, ale z pewnością powiedzieć można że na razie napaści przeciwko Thiersowi ponawiać nie będą.

*Rzym* 9-go.— „Fanfulla" donosi, że znany list Antonellego do wszystkich rządów nie wywołał z ich strony żadnego kroku skierowanego do Włoch. Zaprzeczają wiadomości jakoby rząd chciał rozwiązać stowarzyszenie dla obrony interesów katolicyzmu.

*Rzym* 10 go.— Lanza wydał okólnik do prefektów w przedmiocie zamierzonego przez klerykalnych współudziału w wyborach. Minister odkrywa w zamiarze tym dążenia nieprzyjazne dla sprawy narodowej, dla wolności i jedności Włoch i wzywa wszystkich obywateli opinje niepodległe wyznających. aby spieszyli do urn wyborczych—nie dla wydarcia przeciwnikom zwycięztwa, któregoby oni nigdy nie osięgnęli, ale dla pokazania światu iż Włochy posiadają większość gotową do ofiar i skorą do obrony praw narodu. „Opinione" zaprzecza, iżby Włochy brały inicjatywę w porozumieniu się na przypadek wyboru następcy dzisiejszego papieża.

*New York* 9 go.— Statki strażnicze amerykańskie zabrały statek korsarski, płynący na Kubę. Osada statku internowana została w New-port. Zarządzono śledztwo.

*Havanna* 9-go.— Podług wiadomości z Meksyku Monterey zajęte zostało na powrót przez wojska Juareza.

*Zagrzeb* 9 go.—Wybrano dziś deputację regnikolarną z 12 członków. Adres doręczą: prezes i wice prezes sejmu.

*Peszt* 9 go.—Z 356 znanych dotąd wyborów 225 należy do stron Deaka, 98 do lewego środka i 36 do krańcowej lewicy. Lewica utraciła 10 lewy środek 13 głosów, które razem przeszły do stron Deaka. Wybory mają być dopełnione jeszcze w 50 okręgach.

*Zogrzeb* 9 go—Wybrano dziś deputowanych do sejmu w Peszcie: do Izby dwóch, do niższej 15 unionistów i 14 narodowców.

*Peszt* 9-go.—Monarchja Austrji i Węgier ma zawrzeć z Cesarstwem Rossyjskiem konwencję stypulującą wzajemność w wykonywaniu wyroków cywilnych i kryminalnych.

*Konstantynopol* 9-go.—Jenerał Ignatiew powrócił z urlopu.

## NA ULICY.

— „Słuchaj chłopcze, chcesz zarobić dziesiątkę?" spytał porządnie ubrany jegomość szewckiego chłopca, który po niedzielnym targu, wracał z kilku parami niesprzedanych butów.

— „To się wie proszę pana, odrzekł chłopiec, ale co mam zrobić?"

— Zanieś ten list na trzecie piętro, do tego domu naprzeciwko.

— Lecę, krzyknął chłopiec, złapawszy dyskę, a pan niech popatrzy na towar.

I pobiegł jak strzała.

Po chwili wrócił z listem, ale nie było ani butów, ani pilnującego.



**KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ**
*Dnia 12 Lipca 1872 roku.*

Półimperjały Ros. rs. 6 kop. 3
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 60
Rruskie talary w biletach rs. 1 k. 10
Austryjackie floreny w biletach k. 67

| | Żądano | | Płacono | |
|---|---|---|---|---|
| | RUBLE I KOP. SR. | | | |
| Obligi skarbowe 100 rs, (od kup). . . | — | — | 89 | — |
| Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . . | 93 | 80 | 92 | 50 |
| Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . . | 92 | 80 | 92 | 50 |
| Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . . | 92 | 90 | 92 | 60 |
| Listy Zastawne miasta Warszawy . . | 89 | 60 | 89 | 30 |
| Listy Likwidacyjne rs. 100 . . . . . | 78 | 75 | 78 | 45 |
| Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . . | – | — | 100 | — |
| Obligacje kolei żel. Terespolskiej . . | — | — | 107 | 50 |
| Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . . | 94 | 50 | 93 | 75 |
| Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . . . | 157 | 50 | 156 | 25 |
| " " " " ostempl. . . . | 157 | 50 | 156 | 25 |
| " " " " z r. 1866 . . . | 154 | — | — | — |
| " " " " ostempl. . . . | 154 | — | — | — |
| Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . . | — | — | 96 | 25 |
| Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . . | 76 | — | 75 | — |
| Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . . | 140 | 50 | 139 | 50 |
| Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . . | 120 | 50 | 119 | 50 |
| Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 . | — | — | 342 | — |
| Akcje Banku Dyskontowego Warsz. . | 280 | — | 278 | — |
| Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia . | 140 | — | 138 | — |
| Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . . | — | — | 107 | 50 |
| Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 . . . . | — | — | — | — |
| 5% Listy zastawne rossyjskie . . . . | 109 | 50 | — | — |

Wartość kuponu bież od List. Zast kop. $22\frac{2}{9}$
Od Likwidacyjnych kop. $45\frac{5}{9}$
Od Listów Zastawnych nowych kop. $27\frac{7}{9}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $140\frac{5}{8}$
*Berlin*; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 57½ sr. 109 k. 27½
*Londyn*; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 39 rs. 7 k. 37
*Paryż*: Weksel 2 m za 300 fr. rs. 88 k. 35 rs. 88 k. 5.
*Wiedeń*: Wek. 2 m. za 150 w rs. 98 k. 55 rs. 98 k. 25.

— **Ceny Targowe Warszawskie** —Z dnia 11 Lipca płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 8 kop. 10 do rsr. 9 kop. —; żyta wagi 232 do 240 od rs. 4 kop. 80 do rs. 5 kop. 10; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 3 kop. 60 do rs. 4 kop. 20; owsa rs. 2 kop. 10 do rsr. 2 kop. 25; Groch polny rsr. 5 kop. — do rs. 5 kop. 70; kartofie rs. 1 kop. 5 do rs. 1 kop. 20; siana od kop. - do - ; słoma od kop. — do kop. —.

— **Okowitę** płacono— dnia 11 Lipca hurtową składniczą za garniec od kop. 157 do kop. 157½. Pojedyńczą szynkarską za garniec od kop. 158 do kop. 159.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 10, c. 1. Opada.


Redaktor Juljan Statkowski. Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою (Dodatek).